Nr. 44. We Lwowie wtorek dnia 27 stycznia 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawa cukrowa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 27 stycznia. Komisja cukrowa zebrała się wczoraj po południu o godzinie 3 i prowadziła dalej dyskusję generalną nad przedłożeniem rządowem.

P. Dawid Abrahamowicz podniósł na wstępie ważność tej kwestji dla rolnictwa w Galicji. Jak wiadomo, Galicja ma tyle ziemi rolnej, co Czechy razem z Morawami. Naturalną konsekwencją jest, że pierwszym obowiązkiem Galicji, jest popierać rolnictwo. Dlatego w ciągu ostatnich 40 lat założono tam 10 cukrowni, z których dotychczas istnieje już tylko jedna, inne nie prosperowały. Przyczyna ich niepowodzenia leżała w sposobie opodatkowania, jaki istniał w Austrji do r. 1885. Ze względu na ten sposób opodatkowania, ani w Galicji, ani na Węgrzech przemysł cukrowniczy nie mógł się rozwinąć. Gdy w r. 1885 nastąpiła zupełna reforma podatku cukrowego, powstało na Węgrzech cukrowni 13, w Galicji zaś jedna tylko, a to z tej przyczyny, że cukrownictwo galicyjskie pozostawało pod klątwą kartelu cukrowego, który je w zawiązkach gniótł i dusił. Tuż za granicą jednak, w Rosji i w Królestwie polskiem istnieją setki cukrowni, które się znajdują w rękach Polaków i które znajdują się w stanie wielkiego rozkwitu.

Z Galicji co roku emigrują tysiące chłopów do Rosji, celem uprawiania buraków, na zarobek, a ruch ten nie jest bez znaczenia politycznego. Bo naszemu chłopu nie może się w głowie pomieścić, aby to, co się tak rozwija za granicą, tuż o miedzę, u nas nie mogło się udać. Co do samej kwestji rozdziału kontyngentu cukrowego, to mowca twierdzi, że już inni posłowie z Koła polskiego ją dokładnie przedstawili i określili stanowisko Koła polskiego, on zaś chce tylko przedstawić praktyczne znaczenie kontyngentowania i wykazać, że żądania Polaków są tutaj bardzo uzasadnione, jeżeli występują przeciw projektowanemu przez rząd rozdziałowi kontyngentu, jako niesprawiedliwemu. W ustawie kontyngentowej, wniesionej przez rząd, uwzględniono przedewszystkiem interesy przemysłu cukrowego, ale pominięto interesy rolnictwa. A jednak w Galicji rolnictwo w tej sprawie odrywa główną rolę.

Trudnością na drodze żądań polskich jest to, że ich spełnienie jest połączone ze stratami innych. Ale to trudno. Polacy występują i muszą występować przedewszystkiem w obronie słuszności i mają prawo domagać się, aby obecnie względem nich postąpiono tak samo, jak niegdyś oni względem innych postąpili. Wszakże kiedy chodziło o rozdział kontyngentu wódczanego, Galicja dobrowolnie odstąpiła część dochodów krajom alpejskim, jak Styrji, Karyntji i Krainie, a przecież nie wymawiała, że coś komuś darowała. Wtedy mowca był sam referentem tej sprawy i przedstawił ją w myśl tej samej słuszności, której się dziś Galicja dla siebie domaga. Owszem dzisiaj Galicja żąda mniej dla siebie, aniżeli wówczas innym dała. Kołu polskiemu chodzi jedynie o to, aby galicyjscy i bukowińscy hodowcy buraków nie zostali zrujnowani. Nie chodzi tu o zabieranie czegoś innym, ale o zachowanie życia i możności rozwoju u nas temu, co z wielkim trudem i ofiarami zostało założone. Mowca wyraża w końcu nadzieję, że komisja słuszne żądania Galicji i Bukowiny uwzględni.

P. Skala (Młodoczech) oświadczył się za przyjęciem konwencji brukselskiej, bez *junctim* z innemi ustawami cukrowemi. Co się tyczy żądań Galicji, to mowca odnosi się do nich sympatycznie i nie uważa ich za niesłuszne. Trzeba bowiem popierać słabych.

Następnie zamknięto dyskusję i przemawiali jeszcze tylko zapisani poprzednio do głosu.

Dr. Kolischer ponownie wystąpił przeciw ratyfikowaniu konwencji brukselskiej. Przechodząc do żądań Galicji i Bukowiny, zaznaczył, że ustawicznie stamtąd podnoszą się żądania uprzemysłowienia kraju, co leży w interesie nietylko samej Galicji, ale i całej monarchji. Rok rocznie wszakże Galicja „eksportuje“ do Ameryki 10.000 ludzi, a gdyby nagle Ameryka zamknęła granicę dla tego przypływu, powstałoby w Austrji znaczne zaostrzenie kwestji społecznej i do innych krajów monarchji zwróciłby się napływ proletarjatu ze wschodu.

Gdyby przemysł w Galicji, powstały głównie przy pomocy kapitałów obcych, nie doznał obecnie poparcia, to nie ulega wątpliwości, że na przyszłość obcy nie daliby ani centa na podniesienie galicyjskiego przemysłu. Dlatego mowca sądzi, że komisja powinna się przychylić do żądań Koła polskiego. Mowca omawiał wreszcie ustawę kontyngentową i stosunek do Węgier, podnosząc, że słuszne są wymagania Galicji, stawiane do rządu.

P. Mastalka (Młodoczech) podniósł, że po ogłoszeniu rozdziału kontyngentu na Węgrzech wszędzie dziękowano rządowi, gdyż uzyskał znaczne podwyższenie kontyngentu, u nas natomiast powszechne podnoszą się skargi. Mowca ubolewał, że rozdziału kontyngentu dokonano nie wedle produkcji, lecz wedle konsumcji i domagał się zwołania ekspertyzy celem obmyślenia środków do podniesienia konsumcji cukru. W końcu mowca domagał się ustawy w sprawie rejonowania buraków.

Poseł Mikołaj Wasilko (Rusin) zaznaczył, że Rusini mimo różnicy przekonań politycznych postępują w kwestji cukrowej solidarnie z Kołem polskiem i Rumunami, oraz apelują do Koła polskiego, by z całym naciskiem popierało żądania Rusinów, w przeciwnym bowiem razie musieliby je Rusini wywalczyć najostrzejszymi środkami.

Poseł Rotter wyraża życzenie, aby projekt rządowy więcej uwzględniał interesy rolnictwa w Galicji. Mowca oświadcza się za zniżeniem podatku cukrowego. Apeluje do sprawiedliwości członków komisji. Co do tak często podnoszonego rzekomego „uprzywilejowania“ Galicji przytacza mowca daty statystyczne na dowód upośledzenia Galicji ze strony państwa i wykazuje, jak liche są stosunki zarobkowe i mieszkalne. Upośledzenie Galicji w kwestji cukrowej zadałoby śmiertelny cios galicyjskiemu rolnictwu i przemysłowi.

P. Heilinger zalecał zaprowadzenie monopolu cukrowego i oświadczył się za zniżeniem podatku cukrowego tj. od przetworów cukru w przemyśle. Uczynił w tym duchu wniosek.

Po przemowie p. Kliemana (Wszechniemca) przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Wniosek Ellenbogena o zniesienie wywozowych ceł ochronnych na cukier i cła, ustanowionego w konwencji brukselskiej na 6 franków, po przemowie p. Lechera i ministra skarbu odrzucono wszystkimi głosami przeciw jednemu. Paragrafy 2, 3 i 4 przyjęto bez zmiany po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniach rządu.

Przy § 5 zapytuje p. Ellenbogen (soc.) czy między przedłożeniem a konwencją brukselską oraz dwoma innemi przedłożeniami cukrowemi istnieje nierozerwalna *łączność*. Jeśli tak nie jest, wnosi, by kontyngent odrzucić i wezwać rząd do ponownego rozpoczęcia pertraktacyj w kwestji podwyższenia kontyngentu węgierskiego.

Minister skarbu Boehm-Bawerk oświadcza, że razem z konwencją brukselską wniesione przedłożenia pozostają w ścisłym związku, dlatego ratyfikacja konwencji tylko wówczas przyjdzie do skutku, jeśli będzie uchwalona nowela o podatku cukrowym.

Poseł Lecher (niem. post.) skarżył się, że państwo zajmowało na konferencji brukselskiej ubolewania godne stanowisko, gdyż rząd stał na zasadzie fiskalizmu.

Minister skarbu Boehm-Bawerk zaznacza, że jak już raz mówił, nie jest przeciwnikiem powolnego obniżania podatku cukrowego, byle tylko nie było to połączone z wstrząśnięciem budżetu.

Paragraf 5 przyjęto.

Przystąpiono do § 6. P. Ellenbogen ponowił wniosek swój o zniżenie podatku cukrowego, uczyniony już podczas dyskusji ogólnej. Na tem obrady przerwano.

Dalszy ciąg dziś o godz. 10 rano.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) Rokowania między członkami polskimi komisji cukrowej, a innemi grupami zostały wczoraj późnym wieczorem pomyślnie dla Galicji zakończone. Ponieważ rząd wykazał cyfrowo, że rok rocznie konsumcja cukru się wzmaga i że nigdy jeszcze zwyżka nie wynosiła mniej niż 120.000 c. m. w jednym roku, przeto Polacy zgodzili się na to, aby obok przyznanego w ustawie kontyngentu surowca otrzymać ze spodziewanej zwyżki *praecipuum* 64.000 c. m., tj., że razem cała suma wyniesie 130.000 c. m. surowca rocznie. Z istniejącego kontyngentu mogli Polacy otrzymać co najwyżej 16.000 c. m.; zwyżka ta stanowczo byłaby za mała, woleli przeto *praecipuum*, gdyż tych 64.000 jest zupełnie pewnych i wyrobione zostaną w bieżącym roku.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Izba posłów.

Budapeszt 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dyskutowano nad przedłożeniem wojskowem. Referent Münnich z ustawą w ręku wykazywał, że podwyższenie kontyngentu rekrutów jest koniecznością, a mowę jego przerywali posłowie z lewicy ironicznymi okrzykami. Referent przedłożył rezolucję komisji, wzywającą rząd do przedsięwzięcia studjów w sprawie przeprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, a co do kontyngentu na rok 1904, aby wyczerpujące przedstawił organizacyjną i finansową stronę tej kwestji.

Min. honw. Fejerváry uzasadniał konieczność podwyższenia kontyngentu rekrutów. W r. 1868 ustanowiono stan wojenny armji na 800.000 ludzi, a roczny kontyngent rekrutów na 95.000. W r. 1889 już musiano kontyngent roczny podnieść na 103.100, podczas gdy nie było wskazanem normowanie w drodze ustawy wojennej siły monarchji.

Okrzyki na lewicy: „Paragraf 14!“

Fejerváry: Paragraf 14 nie mówi o

stanie wojennym armji, tylko o kontyngencie rekruta.

Okrzyki na lewicy: Paragraf 14 stanowi uzupełnienie austrjackiej konstytucji. (Wesołość).

Fejervary: Od r. 1889 powiększyły się wymagania armji o jakie 30 000 ludzi rocznie. Jeżeli uwzględnimy konieczność tych uzupełnień, wraz z niezbędną reformą artylerji, to kontyngent powinien się podnieść do 125.000, czyli powinien być powiększony o 21.900 rocznie. Mowca powoływał się przytem na powiększenie się ludności w ciągu ostatnich lat 10.

Minister Fejervary omawiając dalej materjalne wyniki przedłożenia, zaznaczył, że wskutek tego przedłożenia będzie w roku 1906 wydatek na armię o 20 miljonów koron większy, z tego na Węgry przypadnie 7 miljonów, zatem nie będzie to zbyt wielka ofiara.

Poseł Toth (z frakcji Kossutha) oświadcza, że uważa za obowiązek patrjotyzmu przeszkodzić przyjęciu przedłożenia rządowego, które stawia Węgry w zupełną zawisłość od Austrji, a domagać się zupełnego samorządu Węgier. My nie wyrzekniemy się prawa samodzielnej armji węgierskiej.

Wydatek, o którym mówił minister, wynosić będzie nie 20 lecz 100 miljonów. Rząd powinien izbę rozwiązać i zaapelować do całego narodu.

Mowca zakończył wnioskiem o odrzucenie przedłożenia i wezwanie rządu, by wypracował nowy projekt ustawy, oparty na zmianie systemu wojskowego z samodzielną armją węgierską.

P. Stefan Rakovszky (stron. lud.) wystąpił przeciw przedłożeniu i uczynił wniosek, by izba wezwała rząd do przeprowadzenia znaczných modyfikacyj i zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej.

Na tem obrady przerwano.

Izba magnatów.

Budapeszt 27 stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie izby magnatów, na którem prezydent zawiadomił, że arcyksiążę Leopold Ferdynand na własne żądanie i za zezwoleniem cesarza złożył godność arcyksięcia i przybrał nazwisko Leopolda Wölflinga, tem samem więc przestał być członkiem izby magnatów.

Następnie izba magnatów przyjęła konwencję brukselską.

Dłuższą dyskusję wywołała uchwalona przez sejm węgierski ustawa o paszportach chorwackich.

B. prez. min. Banffy ostro wystąpił przeciw tej ustawie, która postanawia, że paszporty Chorwacji mają być wystawiane tylko w języku chorwackim i francuskim. Nawet w Austrji, gdzie stosunki językowe są o wiele bardziej skomplikowane, język niemiecki w takich wypadkach jest uwzględniony.

Wicepr. Ernuszt polemizował z br. Banffym, nazywając jego mowę „fajerwerkiem", obliczonym na publiczność. Szowinizm nie jest jeszcze patrjotyzmem, a niniejsze żądanie Chorwacji opiera się na jej prawie.

P. Keglevich i Esterhazy przyłączył się do wywodów br. Banffyego.

Po przemówieniu prezydenta ministrów Szella. zamknięto dyskusję ogólną, a dyskusję szczegółową odłożono do dziś

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Eksport na wschód.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.). W ministerstwie dla Galicji odbyła się wczoraj ankieta w sprawie rewizji taryf kolejowych i okrętowych do Lewantu. Galicja w sprawie tej jest mocno interesowana, gdyż eksportuje drzewo, papier, cukier, naftę i t. d. Ankiecie przewodniczył dr. Piętak, a wzięli w niej udział pp. Leopold Baczewski ze Lwowa, Dattner i dr. Benis z Krakowa, dyr. Gosiewski z Przeworska, St. Gurgul z Krakowa, dr. Marjan Linde, ks. Andrzej Lubomirski, posłowie: Garapich, dr. Głąbiński, Kolischer, Rapoport i Struszkiewicz, oraz ze strony ministerstwa dla Galicji radca ministerjalny dr. Ignacy Rosner. Po czterogodzinnej dyskusji uchwalono artykuły i relacje taryfowe, które wciągnięte do nowej taryfy, okazałyby się dla Galicji bardzo pożądanemi.

P. Forst o sytuacji.

Kolin 27 stycznia. Poseł młodoczeski Forst stawał w niedzielę przed swoimi wyborcami na zgromadzeniu i oświadczył się bezwarunkowo i stanowczo za prowadzeniem obstrukcji. Dr. Forst w mowie swej potępiał dotychczasowe manewrowanie klubu młodoczeskiego, określając przytem stanowisko ministra Rezeka w gabinecie Koerbera, jako nie do utrzymania. Mowca spodziewa się polepszenia położenia tylko wówczas, jeżeli rząd obecny ustąpi i parlament zostanie rozbity. Wówczas przyjść musi do rewizji konstytucji, co wyjdzie na korzyść nieniemieckich narodów w Austrji. Zgromadzeni przyjęli powyższe zapatrywania swego posła z wielkim aplauzem.

Konwersja renty wspólnej.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że we czwartek wniesie rząd ustawę o konwersji renty wspólnej.

Przyboczna rada przemysłowa.

Wiedeń 27 stycznia. Rada przemysłowa odbyła wczoraj przedpołudniem o godzinie 10 posiedzenie pod przewodnictwem ministra handlu Calla. Minister zagaił posiedzenie dłuższą przemową, w której zapowiedział, że w najbliższych dniach, bo już we środę zostaną przedłożone parlamentowi ustawy ugodowe. Następnie mowca nazwał projekt autonomicznej taryfy celnej kompromisem pomiędzy przemysłem a rolnictwem i zwrócony do przemysłowców wzywał ich, ażeby się starali podnieść produkcję, i wraz z rządem wzięli udział w polityce inwestycyjnej. Rząd świadom jest swoich obowiązków, o ile to zależy od niego i o ile budżet pozwoli, powiększy ze swej strony inwestycje.

Wiedeń 27 stycznia. Po plenarnem posiedzeniu przybocznej rady przemysłowej zebrał się subkomitet, wybrany dla zdania sprawy o przedłożeniach ugodowych. Przewodniczącym subkomitetu obrano członka izby panów Artura Kruppa.

Z parlamentu francuskiego

Paryż 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych po raz pierwszy przewodniczył jako wiceprezydent, deputowany Jaurés. Z tego powodu galerje były przepełnione a wielu posłów u wejścia oczekiwało wiceprezydenta. Po odesłaniu do komisji budżetowej wniosku o postawienie w Paryżu pomnika dla obrońców ojczyzny z r. 1870, prowadzono dalej dyskusję budżetową.

Paryż 27 stycznia. Izba deputowanych przyjąwszy budżet ministerstwa rolnictwa przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa wyznań.

Dep. Alard (socjalista) żąda wypowiedzenia konkordatu i zniesienia budżetu wyznaniowego.

Prezes łabinetu Combes oświadcza, że jest zwolennikiem rozdziału państwa od Kościoła, ale uważa taki rozdział za niemożliwy, gdyż wywołałoby to dla republiki poważne trudności. Domaga się utrzymania konkordatu i uważa obecnie krzewienie idei religijnych za potrzebne. (Protesty u socjalistów).

Dep. Sembat atakuje Combesa i powiada, że nie pozwoli, aby religijne idee nazywano potrzebnemi.

Combes oświadcza na to, że uważa idee religijne za najpotężniejszą dźwignię humanitarności. Izba odrzuciła 328 głosami przeciw 215 poprawkę Bretona z żądaniem skreślenia budżetu wyznań, — a następnie budżet ministerstwa wyznań uchwaliła.

Paryż 27 stycznia. Sprawozdanie o budżecie ministerstwa wojny będzie dziś rozdane w izbie deputowanych. Sprawozdanie zaleca w gorących słowach zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej z miesięcznym urlopem co roku. Armja francuska na wypadek wojny wynosić będzie miljon.

Blokada Wenezueli.

Waszyngton 27 stycznia. Zastępca amerykański w Wenezuali, prowadzący rokowania w sprawie zatargu — oświadczył, że w najbliższych dniach nastąpi porozumienie i blokada będzie zniesioną.

Nowy Jork 27 stycznia. Dzienniki donoszą, że powstańcy wenezuelscy pobili wojska prez. Castra o 40 mil od Puerto-Cabello. *N. J. Herald* donosi, że Niemcy zdobyli fort Carlos i wysadzili go w powietrze. Okręt jednak niemiecki „Panther" został uczyniony niezdolnym do walki, a inny okręt musiał go na linie poholować w stronę Willemstadu.

Wybór prezydenta parlamentu niemieckiego.

Berlin 27 stycznia. (Tel. wł.). Obie frakcje konserwatywne postanowiły głosować we czwartek przy wyborze prezydenta parlamentu ponownie na hr. Ballestremo. Socjaliści, grupy wolnomyślne, a zapewne i Koło polskie, oddadzą białe kartki. — Hr. Ballestrem wybór przyjmie.

Dżuma.

Durban 27 stycznia. Biuro Reutera donosi. że wskutek szerzeniu się dżumy tysiące osób opuszczają miasto.

Marokko.

Madryt 27 stycznia. *Imperial* donosi z Tangeru, że pretendent znajduje się pod bramami Fezu. Wojsko sultana usiłuje otoczyć nieprzyjaciół.

Budapeszt 27 stycznia. Korespondent dziennika *N. fr. Presse*, Singer, zgłosił swe wystąpienie ze stronnictwa liberalnego.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski
Wtorek 27 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 6—7 wieczorem, dr. A. Czołowski: „Wojny polsko tureckie". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem, prof. akad. roln. dr. M. Raciborski: „Życie w krajach tropikalnych, skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sundajskim (z obrazami świetlnymi).

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski „Halka", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Wtorek (27): Jana Chryzostoma. — Przybysława. — (14): S S. Ojca w S. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43, zachód o godzinie 4 minut 46.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 0° R. Pochmurno. W nocy padał śnieg.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski wyjechał do Wiednia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Aleksandra Mgońskiego, asystentem pocztowym a dyrekcja poczt przeznaczyła go do Tarnowa. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: podofi 10 p. p. Stanisława Wojnarowskiego do Tyczyna, a pomocników kancelaryjnych, Tomasza Ćwiersa, do Przeworska i Jana Franciszka Bilińskiego do Białej. Minister rolnictwa zamianował komisarza inspekcji leśnej klasy drugiej, Kazimierza Kostańskiego, komisarzem inspekcji leśnej klasy pierwszej.

Walne zgromadzenie rzeźników. W sali „Gwiazdy" odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie korporacji rzeźnickiej. Przewodniczył obradom p. Adolf Podłowski; zebranych było około 150 członków. Z przedstawionego zamknięcia rachunków okazuje się, że stan funduszów wynosi 7238 kor. 45 hal. Po udzieleniu absolutorjum wydziałowi, obradowano nad sprawą zwrotu zebranych należytości za krew ze zwierząt zabitych w rzeźni miejskiej. Po długich debatach, w których zabierali głos pp. Mokrzycki, Lisiewicz, Jarolim, Feld, Lewczuk, Wojnarowski, Wronek i Ohly, uchwalono zebrany za krew fundusz 4000 koron włączyć do korporacyjnego funduszu i z tego utworzyć fundusz zapomogowy dla wdów, sierot i podupadłych członków korporacji rzeźnickiej. Pp. Mokrzycki i Feld zrzekli się jakichkolwiek z tego tytułu pretensji do korporacji. W ten sposób corocznie zbierane za krew pieniądze, będą mogły kiedyś złożyć się na piękny fundusz zapomogowy, z uwagi, że suma za krew rokrocznie wynosi od 4000 do 5000 koron.

Z kolei omawiano sprawę obsadzenia dyrekcji w rzeźni miejskiej, a właściwie wprowadzenia napowrót w urzędowanie p. Aleksandra Gottlieba, będącego na urlopie od czerwca, to jest od fatalnego wypadku zastrzelenia Waluszewskiego. Energja p. Gottlieba nie podobała się od razu rzeźnikom, to też chcieliby go się pozbyć. W dyskusji bardzo ne-

miętnej przemawiali przeciw p. Gottliebowi pp. Łewczuk, Mokrzycki i delegat czeladzi Kupczyk. Przełożony czeladzi Ungeheuer zapowiedział nawet strejk na wypadek, gdyby p. Gottlieba wprowadzono w urzędowanie. Zapadła też uchwała na zgromadzeniu, aby domagać się tego, by nie wprowadzono napowrót p. Gottlieba na stanowisko dyrektora rzeźni. Jest to więc rodzaj presji na radę miejską i prezydjum miasta, dyktujące mu z góry, jak ma postąpić w tej sprawie. Pytanie tylko, czy rada prezydjum dadzą się sterroryzować rzeźnikom...

O kobietę. Michał Pirszek, stręczyciel sług, rozmawiał w szynku Oberwägera w Rynku z pewną służącą, godząc ją do służby. Zirytowało to adoratora tej dziewczyny, Franciszka Lenarczuka, szewca, do tego stopnia, że bez zgoła żadnej racji pochwycił ciężką halbę i pobił nią strasznie stręczyciela po twarzy i głowie. Lekarze Towarzystwa ratunkowego, skonstatowali u pobitego ranę ciętą, rąbaną górnej wargi, drążącą przez jej grubość, ranę tłuczoną na głowie, długości 4 ctm. i zwichnięcie pierwszego prawego górnego zęba siecznego. Zapalczywego szewca, znajdującego się w podpitym stanie, oddano do aresztów.

Tocząca się marka pruska. Że ruch odstępczy, pod godłem *Los vom Rom*, w Austrji prowadzony, popierany i utrzymywany bywa pruskiemi markami, znowu świeży tego dowód znajdujemy w artykule pruskiego czasopisma *Christliche Welt*, gdzie czytamy co następuje: „W 47 numerze z poprzedniego roku, prosiliśmy o składki dla pewnej młodej, uciemiężonej gminy protestanckiej w Czechach. Na Boże Narodzenie mogliśmy im posłać 1000 marek. Jak z jednej strony cieszyło nas, że tyle im posłaliśmy, bolało nas z drugiej, żeśmy im więcej posłać nie mogli. Zresztą żądania, jakie austrjacki ruch *Los von Rom* stawia naszej ofiarności, są olbrzymie. Same gminy czynią wiele, główny ciężar wydatków jednak, spada na nas". — Tak więc marki pruskie toczą się bez przeszkody przez austrjacką granicę. Do czego to doprowadzi?

Ustąpienie p. Słęka. Kraków. (Tel.). Na wczorajszem posiedzeniu wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa, pod przewodnictwem dra Leo, uchwalono przeniesć dyrektora Franciszka Słęka, na własne jego żądanie, w stały stan spoczynku, wyrażając mu uznanie, za długoletnie zasługi jego około instytucji, a w myśl statutu emerytalnego, wyznaczono mu dożywotnią pensję, w kwocie 13 000 koron. W końcu dyskutowano nad projektem zmiany statutu.

Z krak. Tow. technicznego. Kraków. (Tel.) Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa technicznego, po udzieleniu wydziałowi absolutorjum, wybrano prezesem ponownie profesora szkoły przemysłowej Gustawa Steingrabera, wiceprezesem p. Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora kolei państw.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał prefektowi i docentowi akademji konsularnej we Wiedniu, Józefowi Błociszewskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister oświaty nadał profesorowi gimnazjum złoczowskiego Janowi Sędzimirowi, posadę w gimnazjum w Rzeszowie.

Jubileusz papieski. Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w Wiedniu wieczór ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu papieskiego Ojca św., urządzony przez polską sodalicję marjańską w Wiedniu Hr. Wojciech Dzieduszycki wygłosił odczyt o filozofji scholastycznej w wiekach średnich.

Odczytano błogosławieństwo Ojca św. i wiadomość, że papież księżnej Marji Lubomirskiej, która w Wiedniu założyła Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, nadał odznakę *pro ecclesia et pontifice*.

Wagony motorowe. Wiedeń. (Tel.) Ministerstwo kolei, które od dłuższego czasu zajmowało się kwestją zastosowania ruchu wagonów motorowych na liniach austrjackich kolei państwowych, wystosowało do dyrekcyj kolejowych wezwanie, aby przedłożyły ministerstwu konkretne wnioski co do zaprowadzenia tych wagonów, mianowicie program, uwzględniający techniczną i finansową stronę przedsięwzięcia wraz z umotywowaniem. Przez zaprowadzenie motorów czyni ministerstwo zadość życzeniom częstego ruchu osobowego.

Strejk krawców w Wiedniu. Wiedeń. (Tel.) Jak jedna z lokalnych korespondencji donosi, dr. Lueger wczoraj na zgromadzeniu chrześciańsko-socjalnego towarzystwa robotniczego oświadczył, że na cele strejku krawieckiego wyasygnował z funduszów gminnych 6000 koron.

Z tow. akcyjnego „Schodnica". (Wiedeń. (Tel. wł.). Do rady nadzorczej tego towarzystwa, kooptowany będzie p. Włodzimierz Gniewosz, w miejsce p. Fanto, który ustąpił.

Zamach samobójczy. Wiedeń. (Tel. wł.). Kapitan I klasy Juljusz Nesweda, zatrudniony w prezydjum ministerstwa wojny, usiłował wczoraj odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powód zamachu samobójczego, nie znany.

Demonstracje robotnicze. Praga. (Tel.). W jednej z tutejszych restauracyj odbyło się zgromadzenie robotników bez zajęcia, poczem około 2000 robotników demonstrowało na ulicach, wznosząc okrzyki: Dajcie nam roboty! Dajcie nam chleba! Policja rozproszyła manifestantów i kilkanaście osób aresztowała.

Wykreślenie Girona. Drezno. (Tel. wł.) Senat tutejszej szkoły technicznej ogłosił na czarnej tablicy, iż Giron wykreślony został z listy szkolnej z powodu niezapłacenia czesnego. Był on zapisany na kilka przedmiotów.

Rozprawa przeciw Rubinowi. Bruksela. (Tel.) Rozprawa przeciw Rubinowi, sprawcy zamachu na króla belgijskiego, miała się odbyć wczoraj, odroczono ją jednak do 6 lutego z powodu śmierci żony jego z obrońców oskarżonego.

Rozruchy w Sycylji. W Alcamo w Sycylji przyszło do groźnych zaburzeń i demonstracyj z powodu wysokich podatków spożywczych. Domy mytnicze popalono, a kilku karabinierów zraniono. Dopiero wojsku udało się przywrócić porządek.

W niemieckie ręce. Wychodzący w Gnieźnie *Lech* podaje spis polskich majątków ziemskich w powiatach gnieźnieńskim i witkowskim, które w ubiegłych trzydziestu latach przeszły w ręce niemieckie. Majątków tych jest 33, z ogólnym obszarem 53.757 morgów. Z tego obszaru komisja kolonizacyjna nabyła 21.395 morgów. W powiecie gnieźnieńskim polska większa własność ziemska wynosi obecnie 36 788 morgów, niemiecka 83.795 morgów, czyli 48 000 morgów więcej, niż polska. W powiecie witkowskim natomiast przewaga jest po stronie polskiej. Polacy posiadają w tym powiecie 79.311 morgów, Niemcy 28 947 morgów, czyli około 50 000 morgów mniej, niż Polacy.

Kobiety budowniczowie. Według doniesienia *Now. wr.*, rada akademji sztuk pięknych, postanowiła przyjmować kobiety na oddział architektoniczny na prawach mężczyzn wolnych słuchaczów.

Czech, żołnierz z r. 1863. Redakcja *Nowej reformy* otrzymała z Pragi taki telegram: „W dzień 40 rocznicy powstania 1863 wszystkim kolegom, z którymi walczyłem, bratsky pozdraw. Neginouci pamentee za Ojczizną poległych wieczna sława. Jeszcze Polska nie zginęła! Na Zdar! Czołem! *Josef Kössler Masakowski*, żołnierz wojsk polskich 1863 (Mały Czeszek z obozu)".

Pamiętniki Blowitza. Ostatnie dni życia poświęcił słynny korespondent *Timesa*, pisaniu pamiętników ze swojej karjery dziennikarskiej. Jeden z wielkich dzienników amerykańskich, rozpoczął już druk ich pod postacią artykułów dziennikarskich, płacąc Blowitzowi po franku za wyraz, a każdy z artykułów zawierał nie mniej, jak 2000 wyrazów.

Niemoralna maska. Paryski *Gaulois* opowiada następującą anegdotę o „niemoralnej masce": Było to za czasów cesarstwa. Na jakimś balu, kiedy każdy starał się wziąć na siebie, jak najoryginalniejszy kostjum, powszechną uwagę zwracało indywiduum, przebrane za szafę do ubrań. Był to młody student, któremu z pod szafy tylko wyglądały nogi, schowane w sandały, na szafie zaś widniała biała głowa, zupełnie wyglądająca na gipsową, podobną do tych głów wielkich ludzi, które stawiają na bibljotekach. Chodząca ta szafa miała jedną cechę niezwykłą: na drzwiach jej, zamkniętych na klucz, było napisane „Nie wolno otwierać". Ale cóż — klucz tkwił w zamku. Zdarzyło się więc naturalnie, że ktoś szafę otworzył i natychmiast sala zatrzęsła się od śmiechu. Wesoły student miał na sobie tylko tę szafę — oczom więc publiczności balowej przypomniał do złudzenia naszego praojca Adama. „Zrobił się hałas — końcu posłano po policję i zabrano dziwnie ukostjumowanego studenta na inspekcję. Przy spisywaniu protokołu, komisarz uczynił mu zarzut niemoralności. „Jakto? — zapytał student — przecież na szafie był napis: nie wolno otwierać" Na taki argument nie było odpowiedzi. Winowajcę wypuszczono na wolność.

Odbudowa Kampanili weneckiej. Rada miejska w Wenecji postanowiła, iż oprócz wyznaczonej już na odbudowanie dzwonicy wieży sumy 500.000 lirów, udzieli kredytu 350.000 lirów, ażeby wspólnie z rządem ponosić koszta odbudowania zabytku sztuki. Burmistrz oświadczył, iż szkody zostaną łatwo powetowane, roboty postępują raźno. Wiadomości o złym stanie wszystkich budowli miasta są bezpodstawne.

Prawosławie w Japonji. *Warsz. Dniew.* donosi co następuje: „Korespondencja międzynarodowa donosi, że misjonarze rosyjscy mają ogromne powodzenie w Japonji i że nigdzie prawosławie nie znalazło tak podatnego gruntu dla rozpowszechnienia się. Misjonarze rosyjscy dostali się do Japonji stosunkowo bardzo niedawno, a liczba nawróconych jest już bardzo znaczna. Wyniki te Rosja zawdzięcza głównie Mikołajowi, biskupowi japońskiej eparchji prawosławnej. W Kioto, dawnej stolicy Japonji, zbudowano już świątynię prawosławną".

Beatyfikacja Joanny d'Arc. Papież Leon XIII dał rozkaz do podjęcia sprawy do beatyfikacji Joanny d'Arc. W kołach Watykanu sądzą, że Joanna będzie ogłoszona za świętą, aby katolikom francuskim dostarczyć w ten sposób sposobności do wielkiej manifestacji. Główną przeszkodą beatyfikacji były koszta, wynoszące stosunkowo dużo, bo 150 000 fr. Zwykle ponosi je rodzina kandydata, a Joanna d'Arc nie miała nikogo, ktoby chciał za nią zapłacić.

Izba sądowa.

(Defraudacja listonosza.)

Lwów 26 stycznia.

Po kilkutygodniowej przerwie, zapełniły się znowu ławy sędziów przysięgłych w wielkiej sali rozpraw w pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego i przed trybunałem stanął oskarżony o defraudację listonosz głównego urzędu pocztowego we Lwowie Jan Kotlarczuk. — Przewodniczy rozprawie radca Wierzbicki, oskarża prokurator Niewiadomski, broni zaś oskarżonego adwokat dr. Schleicher.

Prokurator zarzuca Kotlarczukowi, że pełniąc służbę listonosza pieniężnego na lwowskiej poczcie, dopuszczał się malwersacyj z przekazami i listami pieniężnymi. Te zbrodnicze manipulacje niesumiennego listonosza, trwały 3 miesiące, ogólna zaś suma zdefraudowanych przezeń pieniędzy, wynosi około 16 000 koron.

Szczegółów defraudacji, jej odkrycia i aresztowania obwinionego przez policję nie podajemy, pisaliśmy już bowiem o tem obszernie w miesiącu lipcu, tuż po aresztowaniu defraudanta.

Na rozprawie, przyznaje się oskarżony do winy w zupełności, a tylko usprawiedliwia swój czyn tem, że rzekomo zginęło mu raz kilkadziesiąt koron i on pragnąc brak ten pokryć, sfałszował podpis na jednym przekazie.

Za tym pierwszym poszedł drugi i trzeci przekaz, on brnął coraz dalej, a widząc, że nie ma już dlań ratunku, począł pić, hulać i tracić zdefraudowany grosz bez pamięci. Ostatnich parę tysięcy koron, jakie schował pod rusztowaniami budującego się muzeum przemysłowego przy ul. Teatralnej, ukradł mu ktoś stamtąd.

Tłomaczeniu się temu, poszkodowana poczta nie wierzy i jest zdania, że oskarżony znaczną część zdefraudowanych pieniędzy ukrył gdzieś, aby po wyściu z więzienia móc swobodnie ich używać. Zdanie to, podziela również i prokurator.

Rozprawa na dwa dni rozpisana, toczy się monotonnie. Oskarżony jak i świadkowie, zeznają zgodnie z aktem oskarżenia.

Wyprawa po skarb ukryty.

(Z izby sądowej).

Przed sądem w Delatynie toczyła się w tych dniach rozprawa, która bardzo ujemnie przedstawia stan kultury u szerokich warstw naszego społeczeństwa i wygląda jakby wycięta z bajki jakiejś o zaklętych skarbach lub o wyprawie po kwiat paproci. Wprost nie wierzyłoby się, że w dzisiejszych czasach jest coś podobnego możliwem, gdyby akta sądowe nie stwierdzały, że podobna rozprawa się odbyła. Rzecz przedstawia się jak następuje:

W zimowy wieczór odwiedza Paraska Harasymczukowa sąsiadkę swą Chaję Małkę Aronową, żonę szynkarza w Jamnie, a rozgościwszy się w ciepłej izbie, rozpoczyna opowiadanie tajemniczej historji. Oto prababka jej, żyjąca jeszcze w czasach, kiedy opryszkowie załudniali Karpaty, pokazała synowi swemu a ojcu

jej miejsce, w którym ukryty jest skarb Dobosza. Ojciec przed śmiercią pokazał miejsce to jej, a ona znalazła tam rzeczywiście kocioł miedziany zawierający dwie ćwierci dukatów. Wzięła więc kocioł ten, ale zaledwie przestąpiła z nim próg chaty, zachorowało jej dziecko. Zaniepokojona udała się do wróżbity, który oznajmił jej, że pieniądze te mając w sobie nieczystą moc przyniosą jej nieszczęście i że musi włożyć je napowrót w dawne ukrycie. Może jednakowoż, pouczył ją wszystko wiedzący znachor, sprzedać owe dukaty żydowi, gdyż żyd zna różne zaklęcia chroniące od uroku.

I Paraska usłuchała rady wróżbity. Dukaty znajdują się w dawnem miejscu, a ona gotową jest wyjawić tajemnicę Chaji za skromną zapłatę 200 koron. A Chaji aż zakręciło się w głowie z tej nadziei znalezienia skarbu. Ale nie wierzyła jeszcze zupełnie. Co będzie jeżeli nie będzie dukatów spytała? Oddam 200 koron, odrzekła Paraska i wyjaśniając dodała, że wróżbita kazał wziąć pieniądze u żyda z góry, ale żeby Chaja nie myślała, że ją chce oszukać, niech złoży 200 koron u Paraski w domu na skrzyni, a jeżeli dukatów nie będzie, odbierze je sobie.

I obie kobiety udały się w drogę. Wstąpiły do chaty Paraski, gdzie Chaja złożyła pieniądze, poczem o godzinie drugiej po północy, wśród zadymki śnieżnej i kilkunastostopniowego mrozu rozpoczęła się wędrówka po skarb. Wąską ścieżką, ciągnącą się wśród lasu, szła droga coraz dalej i dalej. Już dzień świtał, gdy stanęli u celu, a Paraska wskazawszy miejsce, gdzie zakopany miał być skarb, wróciła do domu, zostawiając Chaję. A Chaja kopała i kopała, bijąc bez zmęczenia w zamarzniętą ziemię, a skarbu jak nie było, tak nie było. Wróciła do Paraski skostniała, na pół żywa ale nie zastała jej w domu. Paraska wraz z 200 kor. pojechała do Nadwórnej, aby zapłacić ratę w banku.

I oto Chaja zaskarżyła Paraskę o zwrot 200 koron, a sprawę tę rozpatrywał sąd w Delatynie. Paraska broniła się początkowo, utrzymując stanowczo, że Chaja skarb znalazła, lecz widząc, że sędzia nie wierzy zbytnio jej zapewnieniom, zobowiązała się dobrowolnie do zwrotu 200 koron. Na tem rozprawa się zakończyła.

Zaprzeczenie pogłoskom.

W ostatnich dniach dzienniki doniosły, iż w Poli dokonywa się uzbrojenie eskadry austro-węgierskiej, która ma odpłynąć na wschodnie wody morza Śródziemnego celem poparcia akcji dyplomatycznej Austro-Węgier i Rosji w sprawie macedońskiej. Krążyły też pogłoski, iż ma być zmobilizowany jeden korpus armji, krakowski lub gracki, który będzie wysłany do Bośnji, aby od strony lądu poprzeć akcję floty austrjackiej. Wszyskie te pogłoski okazały się atoli bezpodstawne, a *Politische Correspondenz* zamieszcza w tej sprawie następujący komunikat:

„Według informacyj, otrzymanych z kilku miejsc kompetentnych, zupełnie bezpodstawne są pogłoski, jakoby ewentualne pojawienie się eskadry austro-węgierskiej na wschodniej przestrzeni morza Śródziemnego zostawało w jakimkolwiek związku z aktualnemi kwestjami bałkańskiemi. Przypuszczeniu takiemu sprzeciwia się już fakt, że ewentualność wycieczki austr.-węg. eskadry na te wody, celem ćwiczeń floty już od miesięcy brana jest w rachubę. Zamiary te dostały się już w połowie grudnia do wiadomości publicznej.

Chodzi tu więc wyłącznie o rzecz całkiem zwyczajną, skoro podobnie, jak w zeszłym roku, taka eskadra zwiedzała zachodnią część morza Śródziemnego, tego roku ma popłynąć na wschodnie wody tego morza. Na wiosnę 1902 r. jądro eskadry składały okręty wojenne: „Monarcha“, „Wiedeń“ i „Budapeszt“; tego roku miejsce „Monarchy“ zajmie nowy okręt „Habsburg“. Roboty około uzbrojenia okrętów, mających wziąć udział w wycieczce, które rzekomo mają teraz być w toku, w rzeczywistości są już od dawna ukończone.

W całej tej sprawie, która się obraca wyłącznie w ramach zwykłej praktyki marynarki austro-węgierskiej, okoliczności polityczne nie były ani powodem wystąpienia, ani motywem do przyspieszenia tego kroku. Projektowana więc podróż flotyli austrjacko-węgierskiej na wspomniane wody nie łączy się w żaden sposób z kompleksem kwestyj bałkańskich“.

Gwałty Niemców w Hałcnowie.

Niemcy hałcnowscy w święto Trzech Króli dopuścili się gwałtu na swym proboszczu ks. Rączce. *Wieniec* i *Pszczółka* przedstawia tę sprawę w następujący sposób:

Niesłychanie brutalnego obejścia się ze swoim księdzem proboszczem dopuścili się znowu Niemcy w Hałcnowie. Ks. proboszcz Rączka zaprosił do siebie w dzień Trzech Króli z pośród parafjan, 3 Niemców i 2 Polaków, aby się z nimi ostatecznie porozumieć co do podziału polskich i niemieckich nabożeństw, gdyż ks. biskup Puzyna rozstrzygnął, że co czwartą niedzielę ma być nabożeństwo polskie, a oprócz tego, w każdą drugą niedzielę ma się odprawiać cicha msza dla Polaków.

Wskutek zaproszenia ks. Rączki przybyło do kancelarji parafjalnej dwóch Polaków, pp. Głuszek i Kiczmer, Niemców zaś zwaliło się 50. Przybywszy w takiej liczbie Niemcy, zapchali całą kancelarję parafjalną i korytarz, poczem, ufni w swoją siłę, wyprawili księdzu straszną awanturę. Nie dość było krzyków tego rodzaju jak: „My tu takich księży nie potrzebujemy! tyś Polak, wynoś się, my chcemy księdza niemieckiego, jak nie dostaniemy takiego księdza, przejdziemy na protestantyzm!“ — ale co więcej, gdy ksiądz Rączka opuścił głowę i na zaczepki nie odpowiadał, Niemcy zaczęli go szarpać i wołać: „No, mówże do nas. Cóżeś ogłuchł, a mówże!“ Polaka Głuszka zeszturkali Niemcy i opluli. Przywódcą Niemców w czasie tej awantury był nie inny, tylko znany już Polakom z licznych jarmarków: Franciszek Olma z Hałcnowa. Człowiek ten jest w domu i we wsi Hałcnowie jednym z najzacieklejszych wrogów polskości.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 stycznia. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.558 sztuk. W tem było z Galicji 838, z Bukowiny 0 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 37 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 63 sztuk po 56—63 k., 533 sztuk po 64—73 k., 167 sztuk po 74—78 k., 15 sztuk po 79 do 81 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—72 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 40—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 26 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 706·25, Akcje węg. Zakl. kred. 752·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Laenderbanku 416·50, Akcje Bankverein. 481·—, Akcje Bodencredit 970·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 703·—, Akcje kolei połudn. 58·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal 458·—, Akcje kolei Północnej 5540, Akcje koleji Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 392 — Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1635·—, Akcje fabryki broni 341·—, Akcje tureckie tytoniowe 347·—, Oblig. węg. indemn. 99·75, Renta majowa 100 70, Austr. renta koron 101·45, Węgierska renta koron. 99·70 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 98·20, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·10, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 20, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·75, Losy tureckie 124 25, Marki 117·12, Ruble 252·50

Wiedeń 26 stycznia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) **procentowe**: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 268·—; Austr. zakl. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 265·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc. 283·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—; Pożyczka serbski prem. po 100 fr. 3 proc. 88·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 123 75. *b)* **bezprocentowe**: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 19·40; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 437·—; Clary 40 zł. m. k. 185 50; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 178·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·15; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m. 238·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 75·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. —·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438 —

Wiedeń 26 stycznia *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 21·60 do —·—. Tendencja słabsza. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39 — do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 26 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 222·50, Staatsbahny 150 75, Disconto Comandit 196 20, Berlińskie Tow. hand. 159·40, Laura 216·—, Bochumery 180·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 184 50 Kolej morza Śródziemnego 91 80 Kolej Meridionale 137·—, Losy tureckie 133 25, Renta włoska —·— „Harpener“ kopalnie węgla 175·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 342 50, Lombardy 16·—, Kolej Henry 103 75, Niemiecki bank narodowy 119·60, Kanada Profered 134·10; Akcje żeglugi hamburskiej 101·10; Warszawa krótk. (Kurz Warschau) —·—.

— **Paryż** 26 stycznia. 3 % renta 99 92 ...nąka 30·25.

— **Berlin** 26 stycznia. Austrj. banknot. 85·35, spirytus 42·—.

— **Frankfurt** 26 stycznia. Austr. kred. 222 80; Kolej państw. 151·—; Laura —·—; Disconto 196·10; Alpiny —·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.